

Uświęcenie, czyli świętość serca

Wyjątek z listu Charlesa Fitcha do Clarindy S. Minor, opublikowany w „Midnight Cry” („Zewie o Północy”), tomie 7, nr 13, z dnia 3 października 1844 roku, a także w „True Midnight Cry” („Prawdziwym Zewie o Północy”) z dnia 4 października 1844 roku.

Gdybym miał zdefiniować uświęcenie, nie wiem, co byłoby lepszym wyrażeniem od stwierdzenia, że jest ono całkowitym pogrążeniem się w woli Bożej — tak, że nie pragniemy niczego poza tym, co pragnie Bóg - połączonym z niezachwianym zaufaniem okazywanym Chrystusowi co do łaski, gdy jej potrzebujemy, aby trwać doskonali i zupełni we wszelkiej woli Bożej (zobacz: Kol. 4:12).

Serce, które wiernie, szczerze, we wszystkich okolicznościach i w odniesieniu do wszystkich spraw nie powie: „Bądź wola Twoja”, nie może być zupełnie uświęcone. Gdy istnieje całkowite, mocne i niezachwiane poleganie na Chrystusie co do łaski pomocnej w każdej stosownej porze (zobacz: Hebr. 4:16), towarzyszące temu zupełnemu podporządkowaniu się woli Bożej - to przypuszczam, że tak posłuszna i jednostajnie ufająca dusza będzie zachowana w najwyższym stanie łaski, którego osiągnięcie w śmiertelnym ciele jest przywilejem chrystianina. Taka osoba będzie zachowana w doskonałym pokoju, gdyż zaufała Bogu (zobacz: Izaj. 26:3). Nie będzie tak, że nie dozna się cierpień, albo że nieżyczliwość przyjaciół bądź nieprawość ludzi w żadnym przypadku nie dotknie uczuć; te mogą być silnie poruszone; jednak nie będzie nastawienia do buntu ani porzucania zaufania do Chrystusa. Poddanie się oraz pokładanie zaufania, są moim zdaniem czynnościami umysłu, czyli postępowaniem rozumu, przez które ów stan łaski zostaje osiągnięty i utrzymany. Komuś takiemu zostanie udzielony Duch Święty i skutkiem będzie rozlanie miłości Bożej w sercu (zobacz: Rzym. 5:5), a wszelkie łaski Ducha będą towarzyszącymi owocami.

Jeśli jestem całkowicie poddany woli Bożej, On jest gotowy sprawić we mnie chęć i wykonanie według własnego upodobania (zobacz: Filip. 2:13), i jeśli wtedy zupełnie Mu zaufam, że zamieszka we mnie i będzie się we mnie przechadzać (zobacz: 2Kor. 6:16), i tym sposobem oczyści mnie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha (zobacz: 2Kor. 7:1), co powstrzyma taki skutek? Co w tym przypadku przeszkodzi mi w „doskonaleniu uświęcenia w bojaźni Bożej”, skoro właśnie wolą Bożą jest nasze uświęcenie? (Zobacz: 1Tes. 4:3). Skoro Chrystus przyszedł wypełnić wolę Boga (zobacz: Hebr. 10:7) i raduje się pełnieniem tej woli (zobacz: Ps. 40:8), a my mocą tej woli zostajemy uświęceni (zobacz: Hebr. 10:10), co przeszkodzi, abyśmy byli uświęceni?

Gdy jesteśmy całkowicie poddani woli Bożej i wiernie ufamy Chrystusowi, aby dzień po dniu wola Boża była doskonała w nas - wtedy jest to stan doświadczenia religijnego, który przygotowuje chrystianina, aby umarł w pokoju, i oczywiście przygotowuje on go do życia w pokoju albo spotkania Chrystusa w pokoju przy przyjściu.

Nierzadko jest tak, że wyznający chrystianie znajdują się na łożu śmierci i czują się całkowicie nieprzygotowani do opuszczenia świata. Gdy ostatecznie umierają w pokoju, odnajdujemy ich bez rezerw albo zastrzeżeń poddających się woli Bożej i zdających całkowicie na Pana Jezusa Chrystusa, aby być przygotowanymi przez Niego na przyjęcie przed obliczem Boga. W tym stanie poddania się i pokładania wiary w Odkupicielu otrzymują tę miarę miłości Bożej, rozlanej w ich sercach przez udzielonego im Ducha Świętego, która napełnia ich pokojem, wielką radością i zachwytem, nawet w agonii śmierci. To samo poddanie się i pokładanie wiary w Chrystusie nieuchronnie spowoduje jednakowe skutki u żyjących i u umierających, toteż ciesząca się zdrowiem, prawdziwie uświęcona dusza przejdzie nakreślone przeze mnie tutaj koleje. Zdecydowanie jest to pogrążeniem się całej istoty w woli Bożej.

Chryścianin nic nie zyska usiłowaniami, aby unieść się w górę. Nie ma on skrzydeł; a równie bezużytecznym będzie próbowanie, aby się wspiąć, ponieważ będzie to jedynie staraniem, aby się

wspiąć po niczym. Im wcześniej odstąpi się od tych wszystkich wysiłków, tym lepiej. Jest to całkowitym poddaniem się, nieuchylającym się przed niczym zaufaniem pokładanym w Chrystusie, aby nas uczynił dokładnie tym, czym Bóg chciałby, abyśmy byli; jest śmiercią zadaną wszelkim nadziejom pochodzącym z nas samych, bezgranicznym zaufaniem do Chrystusa, że obficie obdarzy wszelką łaską, której potrzebujemy. Nie jesteśmy w stanie spodziewać się za mało od siebie ani też zbyt wiele od Chrystusa. Nie jesteśmy w stanie wykazać za dużej nieufności wobec siebie ani też pokładać za dużą ufność w naszym Zbawicielu. W takim razie, gdy przystąpiliśmy z ufnością do tronu łaski, aby dostąpić miłosierdzia i znaleźć łaskę pomocną w każdej stosownej porze (zobacz: Hebr. 4:16), niech u stóp Chrystusa nastąpi całkowite wyrzeczenie się wszelkich praw lub roszczeń do siebie, całkowite poddanie się, abyśmy w każdej rzeczy byli kierowani dokładnie tam, gdzie poprowadzi Duch Boży, nie bacząc na nic we wszechświecie, oprócz czynienia woli Bożej. Ktoś taki zostanie wprowadzony w pełną wspólnotę z błogosławionym Duchem Bożym i jest gotowy, czy żyjąc, czy umierając, aby należeć do Jezusa, a na pewno będzie gotowy, aby powitać przyjście Chrystusa z radością.

*W błogosławionej nadziei
Charles Fitch*